

prof. UG, dr hab. Dariusz Konrad Sikorski  
Kierownik Zakładu Komunikacji Społecznej i Kulturowej  
Dziennikarstwo i Komunikacja Społeczna  
Uniwersytet Gdański

Gdańsk, 25 października 2019 r.

Recenzja rozprawy doktorskiej magistra  
GRZEGORZA SIEROCKIEGO  
„W GŁĄB ŻYDOWSKIEGO ŚWIATA SKAZANEGO NA ZAGŁADĘ.  
*CHLEB RZUCONY UMARŁYM* BOGDANA WOJDOWSKIEGO  
I *SPOWIEDŹ* CALKA PERECHODNIKA”

WPROWADZENIE

Przedłożona mi rozprawa doktorska wpisuje się w rozważania na temat „relacji między ofiarami nazistowskiego planu eksterminacyjnego” (s. 2). Autora interesował świat relacji wewnątrz wspólnoty żydowskiej, wspólnoty, która, według ideologów nazistowskich, nie miała prawa istnieć. Skazani na niebyt ludzie jednak żyli, jedli, kochali się, nienawidzili, w końcu szukali pomocy u sąsiadów i według różnych strategii pragnęli ratować swoje życie. Doktorat, co należy powiedzieć już we wprowadzeniu, jest ważnym elementem dyskusji na temat doświadczeń osób w sytuacjach granicznych, a więc takich, co do których interpretacja obserwatora zawsze będzie ułomna. Jeśli nawet przyjąć za dobrą monetę wskazaną w rozprawie fenomenologiczną metodę Edyty Stein, opartą na analizie kategorii wczucia, to i tak możemy się tylko przybliżyć do tajemnicy cierpienia, tym bardziej do ocen postaw ludzi, którym odebrano prawa do życia. Dobrze jednak, że w temacie pracy mamy jasne sformułowanie: „w głąb żydowskiego świata...”, bo rozprawa jest swoistą hermeneutyką głębi, próbą odsłony tego co ciemne, niejasne, kontrowersyjne, wstydlive – z uznaniem przyjąłem to wezwanie, by nie zostawać na powierzchni, bo, jak czytamy, nie można zrozumieć siebie, bez przyjęcia twarzy innego (s. 4). To drugi człowiek, w tym wypadku nasz sąsiad Żyd i jego świadectwo, pozwala zrozumieć jak wielowarstwowa jest kultura polska, jak istotne jest pozwolić „mówić umarłym”. Jeśli zamilknie „głos” żydowskiego sumienia, jeśli słowa ofiar zmieniają się w proch, to myślenie

o tym co ludzkie w człowieku stanie się tylko grą pojęć, a do tego nie chce dopuścić Grzegorz Sierocki udanie budując swoją rozprawę.

## STRUKTURA I FORMA ROZPRAWY

Dobór literatury podmiotu, a więc zestawienie dwóch dzieł: *Chleb rzucony umarłym* Bogdana Wojdowskiego i *Spowiedź Calka Perechodnika* uważam za bardzo trafny, takie zestawienie pozwala na szerokie rozwinięcie tematu.

Praca składa się z pięciu ciekawie opracowanych rozdziałów: „Pomimo wszystko...obecni”; „Odarci z człowieczeństwa, a bogaci w miłość”; „(Ro) złączeni w bólu”; „Naznaczeni stygmatem zdrady”; „Żydzi wobec «żydowskiej śmierci»” oraz wstępu i zakończenia. Tytuły rozdziałów i jego podtytuły nie są metaforyczną grą słów, ale otrzymujemy pracę nad językiem, która jest już próbą interpretacji, próbą zmierzenia się z tym, co nie do wypowiedzenia. Układ rozprawy jest prawidłowy, struktura podziału właściwa, tezy kompletne, uzasadniona kolejność rozdziałów. Także dobrą stroną rozprawy jest opanowanie techniki pisania, warstwa językowa i stylistyczna nie budzi zastrzeżeń. Drobne literówki, jak chociażby przy imieniu Levinasa (powinno być zachowane Emmanuel, jak w tytułach jego dzieł tłumaczonych na polski, a nie Emanuel, np. s. 4, 10) czy brak spacji (s.17, jest dodrzwi) nie utrudniają odbioru. Zwróciłbym może uwagę na pewną niezręczność w sformułowaniu, w mojej opinii w zdaniu: „Rozwińmy nieco tę skrajnie antropocentryczną filozofię katolickiej myślicielki...”, a dotyczącą fenomenologii Edyty Stein, słowo „skrajnie” jest zupełnie niepotrzebne. Zostawiam także jako otwarte zagadnienie, czy pisząc o doktoracie filozofki pochodzenia żydowskiego, w momencie kiedy nie była jeszcze katoliczką, jako o „katolickiej myślicielce” nie jest mylące? Także nie użyłbym słowa ‘księga’ w wypowiedzeniu: „Jahwe przemówił do Mojżesza, jemu podarował Księgę i z nim zawarł przymierze” (s. 118). Być może lepiej użyć słowa „prawo”, czy „pouczenie” (tora hebr.: nauka, pouczenie). Oczywiście *Tora* to w podstawowym znaczeniu *Pięcioksiąg Mojżeszowych*, w końcu w *Księdze Powtórzonego Prawa* (hebr. *Dewarim*) (4,44) czytamy, że takie prawo dał Mojżesz Izraelitom i, w wersji uznawanej do dzisiaj przez niektórych religijnych Żydów, Mojżeszowi nie tylko zostało przekazane pouczenie jako *Dekalog*, ale całość *Pięcioksięgu*.

Także należy traktować jako przejęzyczenie – nieścisłość w zdaniu, w którym wskazuje się że „Perechodnik należał do prawicowo-syjonistycznej partii Bejtar” (s. 72). Chodzi tu jak sądzę o *Stowarzyszenie im. Trumpeldora* w Polsce, o którym można powiedzieć: związek,

organizacja raczej nie partia, większą polityczną strukturą była Nowa Organizacja Syjonistyczna Włodzimierza (Władimira) Żabotyńskiego.

Uwagi te nie zmieniają mojej oceny co do poprawnego języka wypowiedzi, raczej są zachętą do przemyślenia niektórych stwierdzeń i ewentualnej ich korekty przy wydaniu książkowym monografii. Trzeba też podkreślić, że przypisy skonstruowane są właściwie, bardzo bogaty materiał źródłowy jest dobrze wykorzystany, a przywołane dokonania innych badaczy nie są tylko tłem do rozprawy, ale pomocą w mądrej dyskusji – słusznie bowiem, autor traktuje swoją pracę jako właśnie głos w dyskusji.

### OCENA MARYTORYCZNA

Wspomniałem już, że Grzegorz Sierocki wyznaczył sobie niełatwe zadania. Rzeczywiście pisanie o ofiarach, o ich wzajemnych relacjach nie należą do łatwych, przynajmniej z kilku powodów. Można uznać za etyczną poprawność, że o ofiarach nazizmu nie mówi się krytycznie, nie wyszukuje się postaw, które w potocznym rozumieniu nazywamy złymi – na przykład jak mówić o zabiciu dziecka przez żydowską matkę w celu ratowania innych ukrywających się osób w bunkrze? Czy praca na rampie kolejowej w obozie koncentracyjnym (czy zagłady) i posługiwanie się kłamstwem w stosunku do przeznaczonych na zagazowanie podlega moralnym ocenom – jeśli tak, to jakim? Jakie kryteria moralności należy stworzyć, czy są one obowiązujące w każdej sytuacji? Jak interpretować słowa żydowskich świadectw „epoki pieców”, które w ostrych słowach pogardzają tymi, którzy bez walki idą na śmierć w obozie? Jak prowadzić spór z ocenami badanych utworów, jeśli krytykiem *Spowiedzi* jest Gustaw Herling-Grudziński, czy młody badacz powinien podważać opinię uznanego autorytetu, jakimi narzędziami należy posługiwać się w sporze etycznym? Z tych wszystkich problemów zdaje sobie sprawę autor rozprawy, dlatego jego tezy poparte są opiniami wybitnych, choć, co ważne, nie zawsze będących w zgodzie, uczonych badających problematykę Zagłady. Myślę, że metodę Grzegorza Sierockiego można przedstawić w uproszczeniu: im więcej kontrowersji, tym więcej trzeba wskazywać literatury przedmiotu, przedstawiać więcej głosów w sporze – i tu wiedza doktoranta, o czym wspominałem, budzi uznanie. Na początku rozdziału „Odarci z człowieczeństwa, a bogaci w miłość” autor rozprawy przywołuje uwagi Philipa Zimbardo, który, jak się dowiadujemy, źródło zła widzi w dzieleniu ludzi na „lepszycy” i „gorszych” i łączy to z poszukiwaniem tożsamości w żydowskich świadectwach z Zagłady. Bardzo przenikliwie Doktorant podąża tym tropem, bowiem ujawnienie tożsamości żydowskiej może oznaczać śmierć (pisze o skazie bycia Żydem). W

dalszych partiach badań wskazuje na „dorastanie do żydowskości” na przykładzie kreacji Dawida, dziecięcego bohatera *Chleba rzuconego umarłym* i konfrontuje go ze wspomnieniami Perechodnika. Brzmi to przerażająco, ale na różnych stronach dysertacji owo „dorastanie” jest uważnie przenicowane. Można, jak się dowiadujemy, chociaż trochę w innych słowach, dorosnąć do denuncjowania swoich braci Żydów, prowadzenia swojej żony i dziecka na śmierć ufając niemieckim obietnicom (Perechodnik), dorastać do utraty wiary jak u niektórych bohaterów powieści Wojdowskiego, w końcu odnaleźć siebie jako *Jude* dzięki stygmatycznej opasce, czego doświadcza mały Dawid w *Chlebie rzuconym umarłym*. Czytamy w rozważaniach doktoranta: „Kiedy po raz pierwszy usłyszał słowo *Jude*, wypowiedane wraz z hukiem spadających bomb, już wiedział, [Dawid], kim jest (...). Zostaje ono przypieczętowane przez dwa kolejne znaki żydowskiego wykluczenia – opaskę oraz mur” (s. 43). Powiedziałbym, śledząc badania Alsaidera MacIntyre w książce *Dziedzictwo cnoty*, że można szukać wzorów heroicznych bohaterów u Homera, dylematów postaci z dramatów Sofoklesa, ale może, tak jak to robi Grzegorz Sierocki, szukać przemian bohatera żydowskiego w piekielnym świecie, który zbudowali Niemcy, a na który reagowali Polacy i Żydzi. Pamiętajmy, że to świat, w którym dylematy greckiego bohatera tragicznego wydają się niezbyt skomplikowane. Niemniej jednak ważnym aspektem pracy jest łączenie refleksji moralnej z opowieścią, szukanie wzorów porządku etycznego z przeszłości, badanie relacji struktur pokrewieństwa (w pracy przede wszystkim, matka, ojciec, dzieci – rodzina) w kontekście rozpadu tożsamości. Czy moralność można łączyć z określoną wspólnotą i sceną, na której wspólnota objawia się poprzez role poszczególnych bohaterów?

Te potworne „dzieje cnoty” z getta, to historia „heroiczna” ulicznych „szkielecików” (s. 44), reakcje jeszcze żyjących mieszkańców getta na wszechogarniającą śmierć, ale, co w pracy bardzo różnorodnie ukazane, swoiste, żydowskie „dzieje grzechu”. Tu pojawia się wątpliwość: czy w tego typu pracach możliwe jest krytyczne rozważanie o „żydowskim grzechu” na scenie zła, którą przygotowali naziści?

Doktorant stawia ważny problem odnosząc się do *Spowiedzi* Perechodnika: „W tekście Perechodnika odnajdziemy szereg wypowiedzi deprecjonujących żydowską tożsamość na takim poziomie, że niektóre z nich stały się powodem posądzenia autora o wrodzoną nienawiść do własnego narodu. Już sama dedykacja wydaje się gorsząca, gdy odpowiedzialnością za Holocaust Perechodnik obarcza w równym stopniu «sadyzm niemiecki», «podłość polską» oraz «tchórzostwo żydowskie»” (s. 66-67). Magister Sierocki nie ulega jednak tym ostrym słowom i wskazuje sytuację człowieka zapisującego swoją spowiedź (robi to na różnych etapach swoich rozmyślań), na jego ciągłe zagrożenie, na widzenie siebie jako sprawcy śmierci żony i dziecka,

policjanta, który pomagał Niemcom, na sytuację człowieka, który stale dostrzega niebezpieczne oczy Polaków szukających „łatwego” zarobku na żydowskiej niedoli. Ważne jest wnętrze podmiotu spowiedzi, ale w tej spowiedzi liczy się także to, co na zewnątrz. Bardzo przekonująco w tym kontekście zostają przywołane rozważania Michała Głowińskiego, który rozumie, że w takim położeniu jakim był Perechodnik można uznać za swój język wrogów grupy, do której się należy i posługiwać się wypracowanymi przez prześladowców symbolami. To bardzo niebezpieczny moment w człowieczeństwie człowieka, i to nam sugeruje Doktorant. Zauważa, że w świecie prezentowanych bohaterów dorastanie do tożsamości żydowskiej (lub jej opisywanie) odbywa się w swoistej wieży Babel. Perechodnik występuje przeciwko religii żydowskiej, zarzuca jej doprowadzenie do wyróżnienia się Żydów od innych nacji, ale jednocześnie sam musi „dorastać” w atmosferze religijnej. Ojciec Dawida u Wojdowskiego chce zachować swoją religijną tożsamość, ale jest krytykowany przez otoczenie, w tym własną żonę. Interpretując różne aspekty wypowiedzi autora *Spowiedzi*, Pan Sierocki dochodzi do wniosku (można z nim dyskutować, ale cieszy, że został on postawiony), że w *Spowiedzi* widzimy „raczej krytykę żydowskich postaw, stałych schematów myślenia, wyniesionych z żydowskiej tradycji, nie zaś krytykę konkretnych osób”(s. 68).

Pozwolę sobie na kilka uwag, które traktuję jako dyskusję z autorem, a nie krytykę, gdyż uważam wydanie drukiem recenzowanej przeze mnie pracy za rzecz konieczną. We fragmencie analizującym miłość Perechodnika do żony Anny, Doktorant przywołuje fragment z Talmudu (s. 79); także opisując spotkanie przy stole policjantów żydowskich po odprowadzeniu swoich żon i braci Żydów na plac mamy odniesienie do tradycji judaistycznej. W pierwszym wypadku, choć taki sposób interpretacji jest możliwy, wydaje mi się problematyczne posługiwanie się zasadami Talmudu do uzasadnienia postaw Perechodnika (jego wypowiedzi w książce), chociażby dla powodów, które zostały przywołane powyżej, a są wnioskami Doktoranta. Przedstawianie perypetii losu skazanego na Zagładę, nie musi być losem, o czym sam spowiadający się wie, Żyda zanurzonego w języku Talmudu. Czy Perechodnik bezwiednie umieszcza się w świecie, od którego chce uciec – warto to przemyśleć i być może szerzej wyjaśnić. Co ciekawe w tym kontekście, a czytamy o tym na następnych stronach (s. 80), wzorem do naśladowania, sprawiedliwym wśród Żydów jest komunista, człowiek, który dobrowolnie poszedł z żoną na śmierć. W opisie policyjnej kolacji po odprowadzeniu żydowskich braci do transportu autor pracy przywołuje kontekst tzw. „posiłku pocieszenia”. Twierdzi, że w tym obrazie można się dopatrzeć „nieudanej formy *seudat hawraa*” (s. 82), choć w tradycji tego typu posiłek ma określoną formę. Tu znowu pojawia się pytanie, czy Perechodnik w jakimś celu chce podkreślić horyzont religijny, czy chce pokazać,

że w świecie, którego on doświadcza, myślenie o formach religijnych jest absurdem? Jak rozumieć konstatacje narratora – „Wracamy z placu, wracamy do domu. Czyżby? Czyż potrzebny jest dom Żydowi” (*Spowiedź*, s. 71, wyd. Warszawa 2004) – czy przywołany tu dom związany jest z symboliką religijną? W książce dokładnie opisane są „potrawy”, które jedzą policjanci i nie odnoszą się raczej do „posiłku pocieszenia” („posiłku kondolencyjnego” – nie było w nim chociażby jajek, symbolu życia), a sformułowanie „ostatnia wieczerza skazańców” może być grą z symboliką „ostatniej wieczerzy”. W przyszłej książce Doktoranta może warto to poddać dyskusji, bo ostatnia wieczerza nie ma tu związków ze zbawieniem, w niej nie uczestniczą wysłannicy (apostołowie) mesjasza, ale skazańcy.

Całkowicie zgadzam się z wnikliwą interpretacją przedstawiania w kontekście judaizmu postaw bohaterów powieści Wojdowskiego. Gdyby jeszcze Grzegorz Sierocki rozwinął przedstawioną symbolikę świąt w kontekście świata getta, mielibyśmy szerszy obraz losu żydowskiego wykreowanego przez Wojdowskiego. Chciałbym przypomnieć, że Majmonides uważał święta jako dające sposobność budowania więzi (zob. A. MacIntyre, *Dziedzictwo cnoty. Studium z teorii moralności*, Warszawa 1996, s. 325). Dobrym tego przykładem w *Chlebie rzuconym umarłym* jest obchodzenie święta Purim w getcie i obraz powszechnego lęku. Kiedy wchodzi współczesny Haman – pijany żołnierz niemiecki do mieszkania bohaterów, mamy odwrócenie znaczeń – nikt na dźwięk imienia współczesnego Hamana, pragnącego zabić wszystkich Żydów, nie uderza w kołatkę, to on stanowi centrum wydarzeń, to on wystukuje rytm życia żydowskiego za pomocą wojskowych butów, to on w końcu może gwałcić piękną „żydowską Esterkę”. Ona nie przyniesie jak w Biblii odrodzenia, u Wojdowskiego nie wyzwoli Izraela, ona należy do Hamana, będzie symbolem gwałtu na niewinnych. Jednak, co warto podkreślić, w wielu częściach pracy widzimy jak Doktorant zajmuje się dyskusją Wojdowskiego z Biblią, weźmy na przykład ofiarę Izaaka i postawę Abrahama. Przywołane dzieło Sorena Kierkegaarda *Bojaźń i drżenie*, jako kontekst rozważań o Abrahamie, nie tylko pokazuje erudycję Pana Sierockiego, ale jest kontynuacją interpretacji fragmentów dotyczących figury matki i ojca, ich znaczenia w opisie losu żydowskiego. Książka Kierkegaarda wydaje mi się ważna, gdyż podnosi on w niej niewyobrażalność dramatu patriarchy żydowskiego Abrahama, który ma zabić swojego syna. Niewyobrażalność sytuacji granicznych to bowiem kluczowy trzon całej rozprawy Doktoranta. Stąd bardzo cenna konstatacja, że wspólny żydowski los nie oznacza automatycznie rodzinnych więzi, bo te, jak w *Spowiedzi* Perechodnika, zauważa doktorant, nie istniały już od czasów przedwojennych (s. 105). Rozumie on jednak, że właśnie zrywanie tego, co wydaje się kluczowe dla wspólnoty i dla tożsamości, musi być krytycznie zinterpretowane. Liczy się tu wielość głosów, na przykład

w utworze Wojdowskiego, jak się dowiadujemy, głos matki w zderzeniu z figurą ojca pozwala wyróżnić jego żydowskie bohaterstwo, które jest obce narracjom w społeczeństwach heroicznych, ale jest świadectwem trwania, świadectwem potęgi ludzkiej słabości – bycia człowiekiem w świecie przemocy (s. 125). Bardzo trafnie zostaje podkreślone, że Wojdowski unika ocen swoich bohaterów – są uchwycone różne postawy: „żywiolowe sprzeczki nie kończą się zwycięstwem określonej strategii przetrwania. Matka i ojciec dążą do osiągnięcia tego samego celu – ratowania rodzinnej wspólnoty” (s. 125). Tę wielowymiarowość postaw podkreślono w dysertacji niezwykle wyimkiem opisu „rytualnego” obmycia rąk: „Ojciec zmęczony podszedł do zlewu, aby umyć ręce (...) – w całunnie popiołu, klął bez wytchnienia” (s. 126). Trudno o lepszy język w interpretacji.

Studium na temat wartości widzianych poprzez postaci matki i ojca u Perechodnika zostaje uchwycone przez Doktoranta w pewien schemat, a doświadczenia autora *Spowiedzi* oparte są na skali zajmowanych ról. I tu, jakby we wniosku z tragicznych wspomnień zaszczutego Żyda, czytamy, że Perechodnik nie jest skłonny do pokochania innego człowieka. Na poziomie ról: bycia policjantem, ojcem, synem, w każdej z nich znika podstawowa radość życia – zdolność do miłości (s. 134). Niezwykle istotne w tym kontekście wydaje się postawione w doktoracie pytanie – czy pomoc drugiemu człowiekowi może polegać na podaniu trucizny? Życie jest wartością bezwzględną, ale, co uchwycił Grzegorz Sierocki w interpretacji *Spowiedzi*, śmierć też ma swoje prawa. By uniknąć wywozu do Treblinki, uniknąć doświadczenia „upodlonej śmierci”, syn (Calek) chce pomóc matce i ojcu organizując truciznę. Dla rodziców żydowskiego policjanta, którzy myślą kategoriami natury, to zamach na świętość, na istnienie wspólnoty – to uderzenie w żydowskie życie. Tam gdzie Perechodnik w swoim czynie widzi minimum obowiązków wobec bliskich, rodzice widzą zbrodnię, pomoc w ich unicestwieniu. Autor rozprawy formułuje ważne wnioski, warto zacytować dłuższy fragment (choć nie rozpoczynałbym akapitu od słowa „fanatyzm”):

„Fanatyzm religijny Uszera [Perechodnika – przyp. D.K.S] objawi się najpełniej podczas Pesach 1943 r. Rozdrażniony syn z irytacją spogląda na pogrążonego w modlitwie ojca, który «bawi się w święta», gdy obok dogorywa zryw wolnościowy w getcie warszawskim. Gorliwy wyznawca judaizmu nie współczuje ofiarom, nie odczuwa wspólnoty duchowej z walczącymi [*Spowiedź*, s. 211]. W opinii Calka wypełnia zapisane w Piśmie nakazy z przyzwyczajenia, zapominając, że miłość do bliźniego powinna się urzeczywistniać w codziennym życiu. Jego postać jest karykaturą proroka, stworzoną w biegu historii. Postawa Uszera przekonuje autora *Spowiedzi*, iż u przyczyn Holocaustu należy szukać nie tylko sadyzmu niemieckiego i polskiej podłości, lecz także wychowania w wierze przodków.

Konkluzja Perechodnika brzmi niezwykle mocno. Pod wpływem makabrycznych zdarzeń syn na zawsze oddalił się od ojca oraz niesionego przez niego przesłania” (s. 136). (Warto dodać, że w dysertacji przy interpretacji figur ojca i syna mamy ciekawe tło z innych utworów odnoszących się do Zagłady, szczególnie Henryka Grynberga – moim zdaniem trafne interpretacje opowiadań autora *Dziedzictwa* są trochę za długie w stosunku do opisywanej literatury podmiotu - zob. „*Mój ojciec to jestem ja*” – „*Żydowska wojna*” Henryka Grynberga, s. 138-145).

Kiedy piszę o „niewyobrażalności sytuacji granicznych”, myślę także o zapisie doświadczenia cierpienia, które, powiedzmy za Józefem Tischnerem, „jest próbą człowieczeństwa człowieka, próbą jego wewnętrznej prawdy. Przechodzący przez tę próbę człowiek okazuje się taki, jaki jest. Jego maski opadają, traci sens wszelka gra” (J. Tischner, *Myślnie według wartości*, Kraków 1993, s. 323). W takim właśnie kontekście czytałem cały rozdział doktoratu *Naznaczeni stygmatem władzy*. To rozdział nie tylko ciekawy i dobrze napisany, ale stanowiący istotny wkład w dialog na temat roli „żydowskiej władzy” w eksterminacji swojego narodu. Dwa głosy: Wojdowskiego i Perechodnika, poprawnie analizowane w doktoracie, brzmią twardo, polemicznie ale i prawdziwie, to nie znaczy bezstronnie. Szczególnie ważne w tej problematyce, co wykonał Doktorant, jest umieszczenie świadectwa badanych pisarzy w obrębie polemicznej literatury przedmiotu. Ponieważ jest to twórczy głos młodego badacza, warto, by przy redakcji książkowej zwrócił uwagę na pewne nieścisłości, powstałe, jak sądzę, między innymi z winy konstrukcji składniowej wypowiedzenia, gubienia słów. Wskazując ważną książkę Hannah Arendt *Eichmann w Jerozolimie. Rzecz o banalności zła* (tu w korekcie uciekło autorowi z tytułu słowo „zła” i wyszło *Rzecz o banalności* – s. 149, w przypisie tytuł napisany jest poprawnie) pisze, że Arendt „kreśląc profil psychologiczny Adolfa Eichmanna, stwierdza arbitralnie, iż większość Żydów nie tylko nie potępiała Zagłady, lecz współdziałała z nazistami w celu jej realizacji” (s.149). W dalszych partiach wywodu podana jest opinia Eichmanna, co, jak sądzę dowodzi, że Doktorant przeczytał studium Arendt. W rzeczywistości bowiem ona przywołuje zdania niemieckiego zbrodniarza – dosłownie początek przywoływanego akapitu brzmi: „Według oświadczenia Eichmanna...” (H. Arendt, *Eichmann w Jerozolimie. Rzecz o banalności zła*, przeł. A. Szostkiewicz, Kraków 2010, s.149). Krytyka wypowiedzi Arendt, którą czytamy w dysertacji, (podobnie czyni Gershom Scholem, którego wypowiedź jest także przywoływana – s. 150), w mojej opinii momentami jest krzywdząca, bowiem jeśli wskazuje ona, że dzięki zorganizowaniu Żydów Niemcy mieli ułatwione zadanie, to powołuje się na konkretne opracowania. Nie jest to tylko dywagacja uczonej, a sama formuła „banalności zła” nie jest



usprawiedliwianiem postępków Adolfa Eichmanna, ale dramatycznym spojrzeniem na mechanizmy Zagłady, w której uczestniczyli „banalni” i jednocześnie solidni urzędnicy. A na poziomie filozoficznym Arendt odpisze Scholemowi na temat „zła”: „«Urąga myśli», jak napisałam, gdyż myśl próbuje dotrzeć na pewną głębokość, sięgnąć do korzeni, w momencie zaś, gdy zajmie się złem jałowuje, bo dotyka nicości. Na tym polega „banalność zła». Jedyne dobro posiada głębię i może być radykalne” (H. Arendt, *Eichmann w Jerozolimie...*, s. 403). Uwagi te potwierdzają jak niezbędna jest dyskusja na temat *stygmatu władzy* czy *stygmatu współpracy*. Kiedy więc otrzymujemy, i słusznie, wypowiedzi całej gamy badaczy, chociażby wątpliwości francuskiego reżysera Claude’a Lanzmanna co do samego pojęcia „żydowskiego kolaboranta”, które uważa za sprzeczność (s. 151), czy komentarz Marii Janion do narracji Perechodnika, w której badaczka zaznacza, że w *Spowiedzi* żydowski policjant „zmierza do «wielkiego rozpoznania Losu», rozszyfrowania diabelskiego planu, zakładającego unicestwienie wszystkich Żydów w Europie”, trochę brakuje mi krytycznego podejścia do przywoływanej wypowiedzi Ewy Kurek, chociażby w przypisie. Jej koncepcja, że poemat *O bólu mój* Icchaka Kacnelsona stanowi „niepodważalne źródło historyczne” jest swoistym rozumieniem dzieła sztuki. Czy wers z poematu „I prosto w twarz pluli Bogu” należy uznać jako zapis historii czy może lepiej zapis doświadczenia poety, zmagania się z cierpieniem, z odpowiedzią na zło, które czynią Żydzi Żydom. Gdyby pójść tym tropem, to wiersz Adama Mickiewicza *Pchła i rabin*, według koncepcji poezji Ewy Kurek, byłby studium nad judaizmem czasów wieszcza. Tak pisali o nim między innymi polscy antysemita, ale z interpretacją sztuki to nie ma nic wspólnego. Rozumiem, że młodość badacza to pewne ograniczenie w negowaniu starszych poprzedników, ale na poziomie wydawania monografii zachęcam do przemyślenia kilku powyższych uwag (cenię solidność Doktoranta w przywoływaniu jak największej liczby badań).

W świadectwie Perechodnika Grzegorz Sierocki tworzy pewien szerszy, moim zdaniem właściwy, klucz do sytuacji policjanta żydowskiego, zauważa: „Znajduje się w centrum żydowskiej hekatombi – milczy, cierpi, żałuje, ale ponownie, jak w obliczu śmierci żony i córki, triumfuje w nim pragnienie życia. Perechodnik wie, że samo współodczuwanie to zbyt mało, jednak nie stać go na gest chwalebego męczeństwa, czyli poświęcenia egzystencji dla ratowania własnego honoru” (s. 173). Zasadą tej analizy jest między innymi to, że wchodzimy w samą głębię tego, co nazywamy świadectwem – unikamy w ten sposób wstępnych, często arbitralnie, z innej perspektywy przyjmowanych warunków moralnych, czyli takich, które wymuszają kategoryzację oceny czy narzucają ocenę przed wysłuchaniem świadka. Nie możemy zapomnieć, że czytamy *Spowiedź*. Literackim przykładem takiej sytuacji jest

choćby scena sądu z *Obcego* Alberta Camus, w której sędziego, prokuratora nie interesuje prawda zdarzenia, bo ona nie mieści się w schematach możliwej oceny.

Swoje rozważania Doktorant łączy z kluczowym pytaniem narratora *Spowiedzi*: „Czy ja jestem mordercą?” Analizy, które są w pracy przedstawione, zasługują na uznanie jeszcze z kilku względów. Nie otrzymujemy tylko zamkniętej interpretacji tekstu, prostych odpowiedzi, ale poprzez scharakteryzowanie pamiętnika jako swoistej konfesji – zwierzenia i połączenia go z literaturą przedmiotu dotyczącą współpracy żydowskiej policji z Niemcami, powstaje ważny głos w dyskusji na temat „moralności” ofiar, możliwości ocen sytuacji skazanych na odczłowieczenie. *Spowiedź* wpisuje się w zbiór różnych ważnych mikrohistorii, bowiem, co w różnych miejscach możemy w dysertacji odczytać, to nie tylko dzieło o policji żydowskiej, ale o losie żydowskim, z jego w najwyższym stopniu tragizmem, o „żydowskiej śmierci”. Bogdan Wojdowski buduje modele doświadczeń, jego opowieść staje się mitem, w rozumieniu poszukiwania istoty doświadczenia żydowskiego losu i jego sensu. Perechodnik chociaż nie ucieka od namysłu na temat sensu cierpienia, to jednak jego spowiedź odbywa się na poziomie „ja przeżyłem – ja doświadczyłem – ja wyznaje”, gdzie „ja” jest tu narracją bez przyłbicy. Kiedy spojrzymy na te wnikliwie badane przez Doktoranta dzieła o „dorastaniu do żydostwa”, ale także jako świadectwa o „żydowskim cierpieniu i o „żydowskiej śmierci” to warto może szerzej opisać „antropologię śmierci”, to jednak zadanie na kolejne badania.

Zagadnienia podjęte przez Grzegorza Sierockiego oczywiście warte są dalszych rozpoznań, ale już teraz w dyskusji odnoszącej się do tematu „relacji między ofiarami nazistowskiego planu eksterminacyjnego” ma on dużo mądrego do powiedzenia. Także dlatego, co podkreślałem wcześniej, uważam, że praca musi mieć swój dalszy ciąg, po pewnej korekcie i przemyśleniu kilku interpretacji, powinna zostać wydana i udostępniona szerszemu gronu czytelników, nie tylko badaczy.

Stwierdzam, że praca „W głąb żydowskiego świata skazanego na Zagładę. *Chleb rzucony umarłym* Bogdana Wojdowskiego i *Spowiedź* Calka Perechodnika” spełnia wszystkie wymogi stawiane dysertacji doktorskiej, oceniam ją bardzo wysoko i wnoszę o dopuszczenie Grzegorza Sierockiego do dalszych etapów przewodu doktorskiego. Jednocześnie wnoszę o jej wyróżnienie.

*Dariusz Konrad Sikorski*

Dariusz Konrad Sikorski